

## **Nadzieja nie zawodzi**

Najważniejsze jest, by się nie zatrzymywać. Wszyscy wiemy, że kiedy woda pozostaje w bezruchu, gnije. Jest takie hiszpańskie porzekadło: „Stojąca woda pierwsza ulega zepsuciu”. Nie tkwić nieruchomo! Musimy być w drodze, z pomocą Pana każdego dnia robić kolejny krok. Bóg jest Ojcem, jest miłosierdziem, zawsze nas kocha. Jeśli Go szukamy, On nas przyjmuje i nam przebacza. Jak już powiedziałem, On nigdy nie męczy się przebaczaniem. Mając taką ufność, można iść dzień po dniu. A z tą wierną miłością, która nam towarzyszy, nadzieja nie zawodzi. Z tą miłością nadzieja nigdy nie zawodzi: jest to miłość wierna, pozwalająca iść naprzód z Panem.

## **Źródło pociechy**

Tak jak ból Maryi z powodu cierpienia Chrystusa był głęboki, że aż przeszywał jej duszę, tak też jej radość była wewnętrzna i głęboka i mogli z niej czerpać uczniowie. Przeszedłszy przez doświadczenie śmierci i zmartwychwstania Syna, przeżywane w wierze jako najwyższy wyraz miłości Boga, serce Maryi stało się źródłem pokoju, pociechy, nadziei, miłosierdzia. Stąd pochodzą wszystkie prerogatywy naszej Matki, z jej udziału w Passze Jezusa. Od piątku do niedzielnego poranka Ona nie straciła nadziei: kontemplowaliśmy ją jako Matkę Bolesną, ale jednocześnie jako Matkę pełną nadziei. Ona, Matka wszystkich uczniów, Matka Kościoła, jest Matką nadziei.

## **Ufne otwarcie na przyszłość**

Kontemplujemy Tę, która poznała i kochała Jezusa jak żadne inne stworzenie. Usłyszana Ewangelia ukazuje zasadniczą postawę, przez którą Maryja wyraziła swoją miłość do Jezusa: czynienie woli Bożej. „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). W tych słowach Jezus zostawia nam ważne przesłanie: wola Boga jest najwyższym prawem, decydującym o przynależności do Niego. Dlatego Maryja wprowadza więź pokrewieństwa z Jezusem, zanim jeszcze wydaje Go na świat: zostaje uczennicą i matką dla swojego Syna w momencie, gdy daje posłuch słowom anioła i mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). To „niech mi się stanie” stanowi nie tylko akceptację, ale także ufne otwarcie się na przyszłość. To „niech mi się stanie” jest nadzieją!

Maryja jest Matką nadziei, najbardziej wymownym obrazem chrześcijańskiej nadziei. Całe jej życie to ciągłość postaw nadziei, poczynwszy od „tak” w chwili zwiastowania. Maryja nie wiedziała, w jaki sposób może stać się matką, lecz całkowicie zawierzyła mającej się spełnić tajemnicy i tak oto została niewiastą oczekiwania i nadziei. Później widzimy Ją w Betlejem, gdzie Ten, którego Jej zapowiedziano jako Zbawiciela Izraela i jako Mesjasza, rodzi się w ubóstwie. Następnie, kiedy przebywa w Jerozolimie, aby przedstawić Go w świątyni, ku radości starców Symeona i Anny, wybrzmiewają zapowiedź miecza, który przebije Jej serce oraz prorocтво znaku, któremu sprzeciwić się będą. Ona zdaje sobie sprawę, że misja i sama tożsamość tego Syna przerastają Jej bycie matką. Dochodzimy następnie do epizodu, kiedy to Jezus zagubił się w Jerozolimie i usłyszał pytanie: „Synu,

czemuś nam to uczynił?" (Łk 2,48). Odpowiedź Jezusa nie zatrzymuje się na matczynym zatroskaniu, ale kieruje na sprawy Ojca Niebieskiego.

Pomimo tych wszystkich trudności i niespodzianek Bożego planu nadzieja Maryi Dziewicy nigdy się niezachwiała! Świadczy to o tym, że nadzieja karmi się słuchaniem, kontemplacją, cierpliwością, aby Dzień Pański się wypełnił. Również podczas wesela w Kanie Maryja jest Matką nadziei, która czyni ją uważną i zatroskaną o ludzkie sprawy. Wraz z rozpoczęciem publicznej działalności Jezus staje się Nauczycielem i Mesjaszem. Maryja patrzy na misję Syna z radością, ale także z niepokojem. Staje się On bowiem coraz bardziej owym znakiem sprzeciwu zapowiedzianym przez starca Symeona. U stóp krzyża jest niewiastą bolejącą i jednocześnie strzegącą misterium, które jest większe od dopełniającego się cierpienia. Wszystko wydaje się naprawdę skończone, można by rzec, że zgasła wszelka nadzieja. Również Ona w tym momencie, wspominając obietnice zwiastowania, mogłaby powiedzieć: nie spełniły się, zostałam oszukana. Ale Ona tego nie powiedziała. Ona jest błogosławiona, ponieważ uwierzyła. Poprzez swoją wiarę widzi rodzącą się nową przyszłość i z tą nadzieją oczekuje Bożego jutra.

Dużo zawdzięczamy tej Matce! W Niej, obecnej w każdym momencie historii zbawienia, dostrzegamy niezłomne świadectwo wiary. Ona, Matka nadziei, podtrzymuje nas w chwilach ciemności, trudności, zniechęcenia, pozornego niepowodzenia lub prawdziwych ludzkich porażek. Maryja, nasza nadzieja, pomaga nam uczynić z naszego życia ofiarę miłą Ojcu Niebieskiemu oraz radosny dar dla braci, która to postawa zawsze patrzy w przyszłość.

## **Nowe Jeruzalem**

Co na koniec spotka lud Boży? Co spotka każdego z nas? Czego mamy się spodziewać? Apostoł Paweł dodawał otuchy chrześcijanom ze wspólnoty w Tesalonice, którzy zadawali sobie takie same pytania, a po wysłuchaniu jego argumentów powtarzali słowa należące do najpiękniejszych w całym Nowym Testamencie: „I w ten sposób na zawsze będziemy z Panem” (1 Tes 4,17). Są to słowa proste, ale zawierają wielką nadzieję! To znamienne, że księga Apokalipsy Jana, podejmując myśl proroków, opisuje ten ostatni, definitywny wymiar jako „Jeruzalem Nowe (...) zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża” (por. Ap 21,2). Oto co nas czeka! I oto czym jest Kościół: jest ludem Bożym podążającym za Panem Jezusem i przygotowującym się dzień po dniu na spotkanie z Nim, jak oblubienica na spotkanie ze swoim Oblubieńcem. I nie są to tylko słowa: będą to prawdziwe zaślubiny! Tak, ponieważ Chrystus, stając się człowiekiem jak my i czyniąc z nas wszystkich jedno z Nim, przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, naprawdę nas zaślubił i uczynił nas jako lud swoją oblubienicą. A to nie jest niczym innym, jak wypełnieniem się planu jedności i miłości, zamysłonego przez Boga, na przestrzeni całej historii – historii ludu Bożego, a także historii własnej każdego z nas. Pan realizuje to wszystko.

Jest jednak jeszcze inny element, który dodatkowo nas umacnia i otwiera nam serce. Jan mówi nam, że w Kościele, oblubienicy Chrystusa, staje się widoczne „Jeruzalem Nowe”. Oznacza to, że Kościół nie tylko jest oblubienicą, ale został powołany do tego, by stać się także miastem, doskonałym symbolem współżycia i relacji między ludźmi. Jakże pięknie jest zatem móc już teraz oglądać - zgodnie z innym, bardzo sugestywnym obrazem z Apokalipsy - wszystkie narody i wszystkie ludy zgromadzone razem w tym mieście jak w przybytku - „przybytku u Boga” (por. Ap 21,3)! I w tym pełnym chwały otoczeniu nie będzie już izolowania, nadużyć i żadnego typu rozróżniania natury społecznej, etnicznej czy religijnej - lecz wszyscy będziemy jedno w Chrystusie.

Wobec tej niezwyklej i cudownej scenerii nasze serce może czuć się jedynie mocno utwierdzone w nadziei. Zobaczcie, nadzieja chrześcijańska nie jest po prostu pragnieniem, życzeniem, nie jest optymizmem. Dla chrześcijanina nadzieja jest oczekiwaniem, żarliwym, pełnym pasji oczekiwaniem ostatecznego i definitywnego wypełnienia się tajemnicy, tajemnicy miłości Boga, w której się zrodziliśmy na nowo i już żyjemy. Jest to oczekiwanie na kogoś, kto wkrótce przybędzie: to Chrystus Pan, który staje się nam coraz bliższy, dzień po dniu, i który przychodzi, by nas ostatecznie wprowadzić w pełnię swej komunii i swego pokoju. Kościół ma więc czuwać, by lampa nadziei była zawsze zapalona i dobrze widoczna, aby mogła wciąż jaśnieć jako pewny znak zbawienia i oświecać całej ludzkości drogę wiodącą na spotkanie z miłosiernym obliczem Boga.

Oczekujemy zatem na powrót Jezusa! Kościół Oblubienica czeka na swego Oblubieńca! Musimy jednak z wielką szczerością zadać sobie pytanie: czy naprawdę jesteśmy widocznymi i wiarygodnymi świadkami tego oczekiwania, tej nadziei? Czy nasze wspólnoty nadal żyją pod znakiem obecności Pana Jezusa i w gorącym oczekiwaniu na Jego przyjście, czy też jawią się zmęczone, odrętwiałe, przygniecione trudami i zniechęceniem? Czy i nam nie grozi, że zabraknie nam oliwy wiary, oliwy radości? Bądźmy czujni!

Przyzywamy Najświętszą Maryję Pannę, Matkę nadziei i Królową nieba, aby nas zawsze umacniała w postawie słuchania i oczekiwania, abyśmy już teraz mogli być przeniknięci miłością Chrystusa, a pewnego dnia mieli udział w nieskończonej radości, w pełnej komunii z Bogiem. I nie zapominajcie, nigdy nie zapominajcie: „W ten sposób na zawsze będziemy z Panem” (1 Tes 4,17).